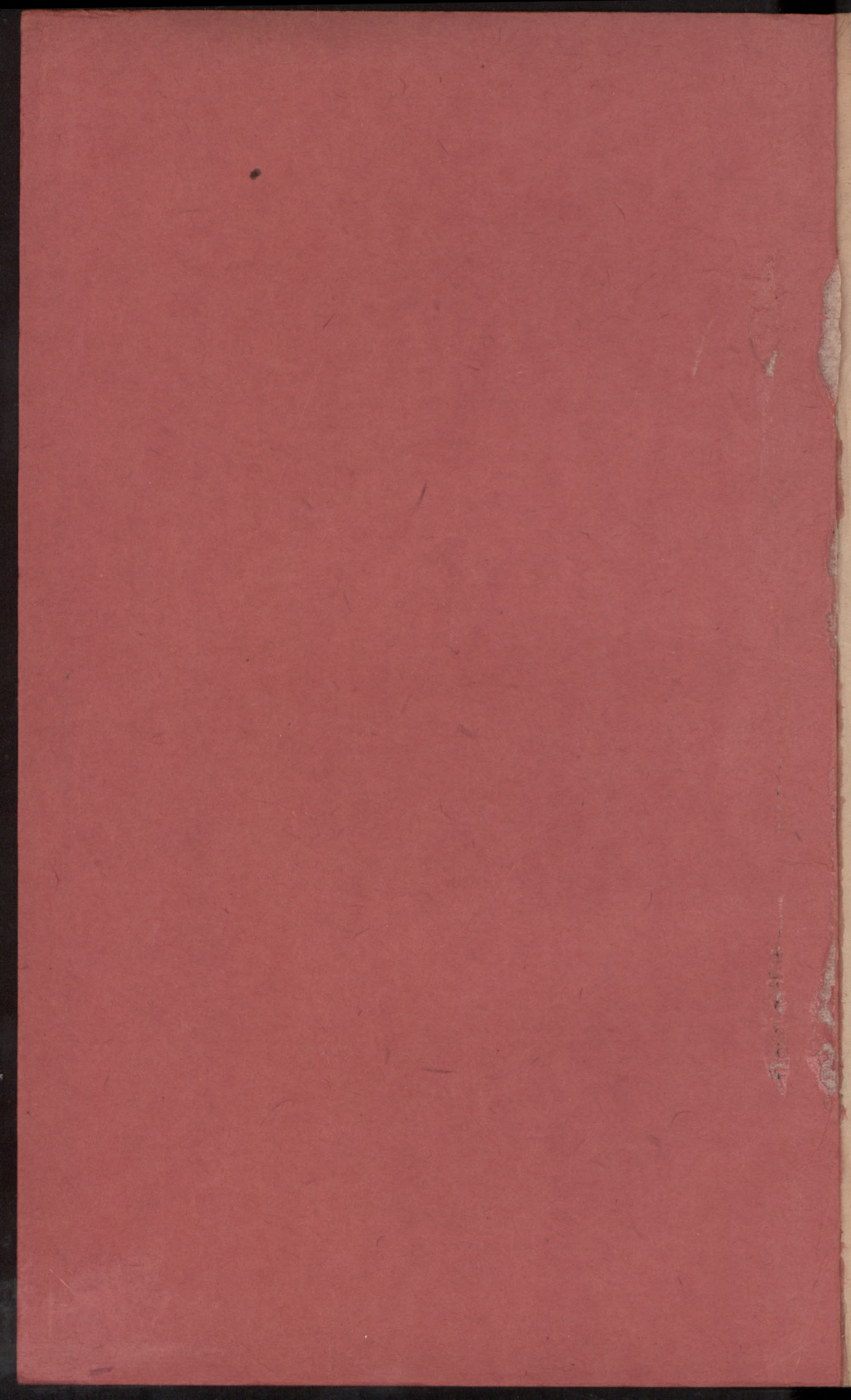


II 188.168









# KSIĄDZ MAREK,

## CUDOTWÓRCA I PROROK KONFEDERACJI BARSKIEJ.

SZKIC HISTORYCZNY.

Gdybym dłużej go widział, szanowałbym go jako dobrego Polaka i gorliwego obywatela; jeżeli wówczas również z drugimi czciłbym w nim kandydata do kanonizacji,—było winą czasów.

*Wybicki.*

Legendowa w epizodach szczególnych konfederacja barska wydała bohatera, który w postaci swojej ogniskuje treść pamiętnych szlachty polskiej porywów i dokładny ówczesnych jej usposobień stanowi wyraz. Przejęty aspiracjami działaczy z r. 1768 i czynny w ich pracy biorący udział, był ów bohater osobistością konkretną; tyle jednak fantazja i uczucia narodu narzuciły na niego tajemniczych osłon i barw cudownych, że już w oczach współczesnych stał się niemal legendą. Idealizowanie osobistości konkretnych lub nawet stwarzanie reprezentujących panujący kierunek mytów podczas uniesień górzszych stanowi fakt zwykły; nie innego też procesu psychicznego szlachty polskiej wytworem jest cudotwórca ksiądz Marek, jak greccy i rzymscy herosy, jak z doby nowszej Arnold Winkelried, Joanna d'Arc itp. Postaci takie są krystalizacją panujących w danej chwili kierunków moralnych i rzetelny ducha czasu stanowią pomnik; wyczynienie zaś z fantastycznych akcesoryi konkretnego i wyjaśnienie genezy bohatera do oświetlenia wieku, twórczości i charakteru narodu pożytecznym być powinno przyczynkiem.

Fundament legendy o księdzu Marku stanowi wyrażone w przytoczonych obficie faktach przeświadczenie narodu, że był cudotwórcą-prorokiem. Nie zdobyła się fantazja ojców z ośmnastego wieku na skończoną, kwiatami cudowności wonną o bohaterze opowieść;

1947 K 185/15383



188.168



nie wysiłała się nad wcieleniem panujących wyobrażeń w organicznie stworzony pomysł poetyczny, lecz poprzestała na samém podaniu pozbawionych twórczej kompozycji, uszczkniętych z wiary w cudotwórstwo wydarzeń. Cykl ich otwiera przypisywana księdzu Markowi przepowiednia koliszczyny i oblężenia Częstochowy za konfederacyi barskiej; za przepowiednią zaś ową snuje się szereg cudów i prorocत्व.

Profecie pobożnego Marka karmelity, które *spiritu divino* zamiast kazania napisał, a potem za radą starszych, zaprzysiągłszy, *in publicum* wydał *tenoris sequentis*.

Dotąd jest berło polskie niekwitające,  
 Dotąd nie będzie wstępne, władające;  
 Ale jak tylko na wstępnym zostanie,  
 Drgną strachem szyma, lutry i poganie.  
 Pierwsi dwaj swojej krnąbrności przypłaca,  
 A drudzy prawo wraz z państwem utracą;  
 Kościół na skale stanie się wspaniały,  
 Dwój główny kolos zamieni się w biały,  
 Natenczas, pielgrzym, wielkie swoje śluby  
 Złożę przy grobie, trybut sobie luby,  
 Niewolnik wolny ujdzie bez okupu,  
 Strzelec pozbędzie łakomego łupu,  
 Rosa naturę chłód w ciepło zamieni,  
 Kogut z chytróści jak wąż się wyleni,  
 Tak nasze runą znowu swoje wieki (?)  
 Wieść opowiada czas już niedaleki,  
 Ale ty Polska po czasie niewiele  
 Miecz krwie niewinnej obficie wyleje;  
 Wiele niewinnych marnie zginie braci,  
 Wstyd poświęcony Bogu panna straci,  
 Kapłan z ofiarą przy oltarzu leże,  
 W toż licho mnicha z zakonnikiem sprzeże,  
 Cna góra, złotym otoczona kołem,  
 Niech ufa w Bogu, nisko bije czołem,  
 Bo, wiem, najbliższą będzie strasznej burzy,  
 Dym ją zarówno z innymi okurzy.  
 Kościoły z ozdób swych zdarte zostaną.  
 Dni zgola wszystkie płaczliwością staną;  
 Lecz się Najwyższy swój krzywdy użali,  
 Na nich się samych to nieszczęście zwali.  
 Lecz czyi twojemu wczesne dzięki Bogu,  
 Bo on im przytrze wyniosłego rogu;  
 A ty jak Phoenix z popiołu powstaniesz  
 I cnej Europę ozdobą się staniesz (1).

(1) Z księgi rękopiśmiennej w posiadaniu adwokata L. Mèyeta. Treść *Wieszczy*, pochodzącej według jednych rękopisów z r. 1763, według innych z r. 1765, a przypominającej *Profecie*, podaje Wojciecki (*Commentarj powąskowski*. III, dodatków str. IV).



Obiecywał ksiądz Marek konfederacji—powiada Kitowicz (1), pomyślny skutek i rzetelność przepowiedni swoich stwierdzał cudami; „na dowód... pioruny i grzmoty, jako niegdyś Samuel prorok, z nieba sprowadzał.“ Podczas oblężenia Baru, gdy puszkarz pierwszej baterii rosyjskiej lont do zapalu przyłożył, patrzący na to z walu ksiądz Marek krzyż zrobił w powietrzu i armata rozerwaną została od wystrzału na sztuki (2). Cudotwórstwo księdza i w Rosyanach budziło wrażenie. Gdy wziętego do niewoli kazali generałowie rosyjscy zabić,—uderzeni świętobliwością postawy karmelity żołnierze nie posłuchali rozkazów, lecz, do nóg mu padłszy, o błogosławieństwo prosili i prorocत्व słuchali (3). Działał cuda ksiądz Marek nie tylko wśród zdarzeń natury publicznej, lecz i w życiu potocznym. Odgaduje treść rozmowy grzesznej, prowadzonej przez panienki na odległej przechadzce; niemocą rąk dotyka mężczyzn, którzy powątpiewali o świętobliwości jego i wziąć go chcieli za przedmiot żartu; wśród uczty wywołuje pioruny i grzmoty (4). Poczytywano też karmelitę za świętego i nie wierzono w jego śmiertelność. Gdy panna Agata Cielecka oznajmiła ojcu o skonie księdza,—stary szlachcic, przeświadczony o nieśmiertelności cudotwórcy, w uniesieniu córkę strofował: „Bredzisz waść, moje dziecię, święci nie umierają,—ksiądz Marek nie mógł umrzeć“ (5).

Czas zacierał pamięć o szczegółach życia i rodowem nazwiska zakonnika, lecz do legendy coraz więcej dorzucał kwiatów. Wzięła w opiekę księdza Marka poezya i wątek opowieści cudownej dosunęła do końca.

\* \* \*

Do literatury wprowadził cudotwórcę autor ogłoszonych w roku 1838 *Pamiętek JMPana Seweryna Sopłicy* w dwóch krótkich opowiadaniach: „Ksiądz Marek“ i „Kazanie konfederackie“ przedstawił bohatera w świetle żywej jeszcze tradycji. „Co natrą (Kozacy pod Rzeszowem) na księdza, by go na spisy porwać, to spisy powietrze kołą mimo habitu, a ksiądz się tylko uśmiecha... Widząc, że lubo bezbronny, ani żelazo, ani ołów jemu nie szkodzi... dawaj probować rękoma go porwać... Ale co który się przybliży, to jak go swoim krzyżem przeżegna, kozak na ziemię bęc, jak długi, a koń jego

(1) Pamiętunki do pan. Augusta III i pierwszych lat St. Aug. Poznań, 1840. II, str. 9 i 10.

(2) Rulhière, Histoire de l'anarchie de Pologne. Paris, 1807. III, 90.

(3) Rulhière *l. c.* III. 91. — (4) Wójcicki *l. c.* str. V. — (5) Przegląd poznański z r. 1856, t. XXII, str. 526.



w cwał, nie nazad, ale do naszych,—i tak kilkunastu położył, że każdy, lubo bez szwanku został, ale utracił konia.“ Mając po stoczony bitwie objawienie, że pułkownik w wojsku rosyjskiem, katolik, ranny śmiertelnie pragnie spowiedzi,—udaje się do obozu nieprzyjacielskiego i, po oddaniu choremu posługi, dostaje się, poznany, w ręce żołnierzy. W towarzystwie dwóch najdoświadczeńszych setników, pod eskortą 50 kozaków odesłany do Lwowa,—wjechał z całą tą strażą do obozu polskiego.

Ksiądz Marek Rzewuskiego nie ma w sobie potęgi cudotwórczej, ani namaszczenia i surowej powagi proroka. Cuda jego nie przerażają i nie wstrząsają nadzwyczajnością i siłą, lecz robią wrażenie niewinnego żartu lub zręcznie wykonanej sztuki kuglarskiej; nie mają właściwego celu, skoro po za odpowiednim nastrojem chwili i po za potrzebą dokonywane są jedynie w zamiarze wywołania podziwu. Ni stąd ni zowąd zaprasza siedzących przy obiedzie na ganek; wychyliwszy kielich, żegna nim chmurę i wywołuje błyskawice, grzmoty i siedm piorunów. „Aż wszyscy zaczęli tulić się do księdza, prosząc go, aby dał pokój, a wyznając, iż się mocno przelekli. Ksiądz Marek na to: „Nie bójcie się, moje dzieci, Pan Bóg błogosławi zabawy nasze i, przeżegnawszy chmurę drewnianym krzyżem, co go z paciorkami nosił u boku wedle karmelitańskiego obyczaju, ona wnet się rozeszła i najpiękniejsza wróciła pogoda.“

Metodą działania cudów robi wrażenie kuglarza, w przemówieniach zaś zdradza facecyonistę i rubasznego gadułę. Zgromiwszy szorstkimi wyrazami obecnych panów, schodzi z ambony, nuci pieśni i znowu na kazalnicę powraca, by napominać i zapalać do miłości ojczyzny. Chociaż ksiądz Marek nie natchnionym Skargą, lecz dość nieokrzesanym był mnichem, pomimo tego „najdumniejszych panów i najburzliwszą szlachtę tak radą swoją szoldował, taką ufność ku sobie zyskał, że chyba gdzie go nie było, tam się jedność przerywała, a co dziwniejsza, że wszystkich w wytrwałości utrzymywał, bynajmniej płonnych nadziei nie robiąc.“ Dowodem wpływu zniewolenie do spowiedzi wychowanego na wzorach francuskich deisty i budzenie szacunku w gromionych magnatach, którzy w pokorze całowali go w rękę. Dobrego mniemania o sobie nie tail: „Pożegnaw was—mówił w kazaniu,—powrócę do klasztoru... a tam będę błagał Najświętszą Pannę za sobą: tak! za sobą; bo samo patrzanie na wasze grzechy zmasało duszę moją... A więcęj nie powiem wam, bo nareszcie i duch boży znużył się w piersiach moich.“

Nasłuchiwał się Rzewuski o cudotwórcy-proroku podczas pobytu swego w konwikcie karmelitów berdyczowskich i przedstawił go zgodnie z tradycją; Słowacki znowu w ogłoszonym w r. 1841 *Be-*



*niowskim* mniej ku charakterystyce księdza Marka pierwiastku podaniowego, więcej użył fantazyi. W kreacyi Słowackiego przeważa rycerz, z obojętnością pewną patrzący na śmierć przeciwników, z pobłażaniem na ekscesa konfederatów. Gdy umierał z ran jeden z najbardziej zaciętych wrogów konfederacyi,—

Ksiądz Marek z krzyżem do niego przyskoczył;  
Lecz zdrajca za krzyż ukąsił zębami  
A potem ręką odepchnął i zboczył...  
Ksiądz wyjął brewiarz, ustami namoczył  
Palce i karty przewracał z pokorą  
Wiedząc, że duszę tę—już diabli biorą.

Nie myśli nawoływać do zgody rąbiących się w sprawie blahój:  
Sawy z Beniowskim

. . . . . Nie pójdę godzić:  
Niechajże sobie trochę krwi utoczą;  
To może nadto gorących ochłodzić,  
Potem z rozwagą wlepszą w ogień skoczą...

Konfederatów bez ogródki gromi, takimi ich zarzucając listami:

Afekt i łaska Pana Zbawiciela  
Z nami. **W** nawiasie: Niech was powystrzela  
. . . . . i diabeł, że się tak klóćcie  
I zostawiacie Bar Moskali pastwą!  
A choć szlachetne imiona nosicie,  
Jest z was ohyda boska i plugastwo.  
Pan regimentarz zaś sam mianowicie,  
Który obiecał karmić nas jak ptastwo  
Indyjskie, imbir przysyłać, muszkatel,  
Cierpi, że buty dziś je obywatel.  
Venit iudicium! Nie odemnie sługi  
Usłyszysz wtenczas sąd, lecz przed Chrystusem  
Zapłaci swoje zaciągnięte długi;  
Tożsamo pan Rożański (1), co Fabiusem  
Jest w naszej partyi, także i ten drugi  
Niech wie, że sądu dzień nadchodzi klusem  
I weźmie wszystkich was jak tuman śmieci,—  
Pisze to z głębi żalu do Waszeci.

Zresztą, ten zawadyacki nieco zakonnik umie użyć w potrzebie reklamy i straszyć mocą nadludzką:

Ja was tu jednym znakiem krzyża skruszę  
I na tém miejscu krwi popłynie rzeka  
Gdzie stoje, a te góry palcem ruszę  
I na... (wrogów)... pójdą!..

(1) Zapewne marszałek lubelski Rożewski.



Złamany na duchu, nie rozpacza przecież o sprawie i zachęca do czynu:

Patrz na mnie! jestem także zmordowany,  
 A kto wie, co tam w mojem sercu płacze?  
 A jednak wzięłem w ręce krzyż drewniany  
 I chodzę—tuląc do głębi rozpaczę.  
 Wolałbym może już w grób, jak złamany  
 Dąb i bez liści, lecz mi serce skacze,  
 Kiedy na działo wstąpi moja noga,  
 A działo ogniem śpiewa—imię Boga,

Z kreacją Słowackiego nie mogli się pogodzić znający księdza Marka z żywej tradycji lub też z *Pamiętek JM Pana Seweryna Sopłicy*; raziło ich realistyczne traktowanie przedmiotu, gniewała rycerska w mnichu brawura. „Ksiądz Marek—pisali—mąż prawdziwie katolicki, zakonnik przepełniony miłością ojczyzny, osoba takim blaskiem w dziejach otoczona, jakże tu (w *Beniowskim*) nikczemną odgrywa rolę bandyty włoskiego lub hiszpańskiego!... Ten duch pobożny ale żołnierski, ten człowiek pół-mnich, a pół-kapłan regimentowy, podobny do owych plebanów wandejskich, mógłże np. patrzeć, jak się konfederat Sawa z Beniowskim bez najmniejszej przyczyny dla nieporozumienia, które ksiądz Marek mógł jednym słowem wyjaśnić, pałaszami rąbali, bez wyrzeczenia, jednego słowa na ich pojednanie, ale owszem z najzimniejszą krwią sam do siebie mówić: niepójdę ich godzić! Byłże to ksiądz Marek, albo może raczej jakiś Gasperoni, albo poprostu któryś z krwi łaknących rzeźników rewolucji francuskiej!” (1).

Właściwie—zamiast wmawiania tendencji, o której autor nie myślał—wypadałoby zarzucić Słowackiemu pobieżność charakterystyki, w całym poemacie rażąca; pogodzić się zresztą musieli przeciwnicy poety, gdy w r. 1843 ogłosił pod wpływem towianizmu skreślony trzyaktowy dramat p. t. *Ksiądz Marek*.

Gromi z kazalnicy ksiądz Marek panów za Nielitość dla chłopstwa, za prywatę i obojętność na klęski narodu: „obrażony pan marszałek, szlachta cała tém urąganiem z magnatów, tą obelgą antenatów, zamysła porzucić sprawę.“ Gdy zresztą, zwątpiwszy w możność utrzymania się w Barze, chce starszyzna konfederacka miasto opuścić,—ksiądz Marek usiłuje ją na stanowisku zatrzymać, oświadcza, że nikt w boju nie zginie. Dla obudzenia w zwątpiałych otuchy zapewnia w uniesieniu o władzy swojej, równej potędze proroków i świętych.

Więc się niedziw, że tak błyskam,  
 Jak Mojżesz duchem natchnięty,

(1) Przyjaciel-ludu. Leszno, 1843, t. II, str. 235.



Żem jest jak ów Jan święty,  
 Widzący to, co ja widzę;  
 Bo zaprawdę jestem w lidze  
 Z duchami i ze świętymi!  
 A chociaż niski na ziemi,  
 To duchy okryte zbroją  
 Na ramionach moich stoja  
 I kończą się gdzieś w bezkończach,  
 W świetle, gdzie gwiazd zawierucha,  
 W gwiazdach, w meteorach, w słońcach,  
 Za słońcami w słońcu ducha.

Na zapytanie marszałka, kto ręczy, że żaden z konfederatów nie zginie?—odpowiada ksiądz Marek: „Pan“ i danym znakiem wywołuje grzmot działa. Pomimo tego starszyna, z przypadkowego peknienia armaty niedobre wywodząc wróżby, miasto opuszcza, Marek zaś, przypasawszy szablę, ze szczupłą garstką szlachty postanawia się bronić. „Oto idę—mówi—do kościoła, sakramenta porwę w dłonie i pójdę i śród kul stanę.“ Przeświadczony, że ku obronie miasta „Bóg tylko potrzebny“ i że w walce nie straci nikogo, w ubiorze mszalnym, z monstrancją staje na wałach. Miasteczko musiało się poddać, a ksiądz Marek, pod klasztornym murem ranny, z szablą w ręku wzięty został w niewolę. Siepacze, którym kazał Branicki ćwiczyć zakonnik różgami,—zwrócili razy na siebie; konie, któremi miano go wywieść, pozabijały strażników. Po stu ludzi z armii Kreczetnikowa codziennie w Barze umiera, w końcu pełne zarazy szpitale stanęły w ogniu. Krocie żołdactwa dobijają się do lochu, w którym zamknięto księdza i „przed białym karmelitą we krwi i w czarnych kajdanach popadały na kolanach.“

Kto duch—

przemawia uwolniony z więzienia ksiądz Marek:

niech duchowi memu,  
 Jak księżyc złotemu,  
 Będzie blaskiem i ognem;  
 Bo ja ojczyzny być muszę  
 Duchem stróżem i patronem  
 I wyżej porywać dusze,  
 A żadnej ziemią nieskalać,  
 Ale wszystkie pozapalać  
 Na nowe wieki i czyny.  
 A teraz zdjąć z tej młieciny,  
 Gdzie władza dżuma i trwoga,  
 Zarazę, jak sztandar sły  
 I z choragwią tą odejść do Boga,  
 Do którego mnie boleść porywa.



Rozerwał motłoch habit zmarłego księdza i trupie całował ręce, a „jego duch i chwała przelana w polskie pałasze i serca.“

W duchu Słowackiego (1) przedstawił księdza Marka Mickiewicz w dramacie *Konfederaci barscy* i ks. Chołoniewski w opowiadaniu *Magnificat* (2). Mickiewicz charakterystykę zakonnika wkłada w usta lekarza rosyjskiego, który takie robi uwagi:

Mnich to szczególny: Egzaminowałem,  
Znalazłem rękę prawą o dwa cale  
Dłuższą od lewej i mięsistszą; dowód,  
Że szabla dobrze ręce tej znajoma.  
Szabla to rękę tak hipertroficznie  
U szlachty polskiej wzmacnia i przedłuża.  
Jest więc szlachcicem i żołnierzem starym.  
Do tego bliźny pewne ma na czole,  
Które niecałkiem są seraficznemi:  
Od cięcia szablł zdają się pochodzić  
I widać na nich świeżość zagojenia.

„Nieseraficzny“ z powierzchowności, zawsze przecież używa ksiądz Marek opinii proroka, prowadzi życie ascety i surowości do tego posuwa stopnia, że gdy chciano wypić za jego zdrowie,—kubek odepchnął, a nawoływał do modłów. Różni się jednak od kreacyi Słowackiego zwątpieniem, jakie ujawnia z okazji projektu Pułaskiego uderzenia na Kraków, chociaż w końcu na przedsięwzięcie przyzwala. W opowiadaniu ks. Chołoniewskiego niknie zupełnie rycerz, a występuje kaznodzieja-asceta. Mniema, że klęski konfederacyi barskiej wynikły z upadku pobożności i wiary, — z jednym

(1) Śród pism pośmiertnych poety znalazł się urywek *Beniowskiiego*, opiewający dalsze dzieje księdza Marka,—powrót do celi i tłumaczenie się przed zwierzchnością klasztorną. W urywku owym—z późniejszej doby twórczości poety—pełen jest ksiądz Marek mesyanistycznego namaszczenia i, przeświadczony o roli swojej w konfederacyi, błaga o pozwolenie opuszczenia klasztoru:

Ojczy przeorze! teraz ojczyzna kochana  
Serce moje zabrała i z tego rubachy,  
Któregoś ty znał, ojczy, apostoł dziś boży,  
A na śmierć przeznaczony, jak owca śnieżysta,  
Na której pasterz kredą czerwoną położy  
Krzyż śmiertelny. Włec nędza mię dzisiaj ojczysta  
Na to wiedzcie, że krzyż ten przyjąłem i krzyże  
Piszę na sercach ludzi... A często je złiże  
Matka u owcy białej, gdy dziecko całuje  
I nie wie, że zliżawszy od śmierci uwalnia;  
Ale mój krzyż jest wleczny i nikt nie ratuje  
Moich biednych rycerzy... i zacnie się szczwalnia..

(2) Pisma pośmiertne. Lipsk, 1851, t. II.



zawsze wobec rycerstwa staje wezwaniem: *in patientia vestra possidebitis animas vestras*. Wprowadzili księdza Marka do utworów powieściowych: Kaczkowski (*Anuncyata*), Bolesławita (*Tulacze*) i Suffczyński (*Rodzina konfederatów*); nie podejmując jednak dla odtworzenia postaci cudotwórcy szczególnych studyów historycznych, porzestali na wyzyskanę już przez Rzewuskiego tradycyi.

Przedstawiają poeci księdza Marka w rozmaitych sytuacjach i w różnych życia momentach. „Kazanie konfederackie“ wypowiedziane być miało w kościele bernardynów w Kalwaryi 4 listopada 1769 r., w cztery dni po zwycięstwie Kazimierza Pułaskiego pod Lankoroną w obecności Karola Radziwiłła, Potockich (podczaszego lit. i wojewody kijowskiego), starosty ziołowskiego Paca, marszałka generalnego konfederacyi i chorążego lit. Rzewuskiego. Cuda działał, według autora *Pamiętek JM. Pana Seweryna Sopłicy*, w obozie pod Jedrychowem w domu kasztelana sandeckiego Ankwicza i pod Rzeszowem, gdzie podczas boju zamiast szabli krzyż dzierzył. W *Beniowskim* zjawia się ksiądz Marek z Sawą w zamku jakiegos z nad Ladawy starosty, gdzie zastaje wroga konfederacyi, regimientarza podolskiego Dzieduszyckiego. W dramacie Mickiewicza występuje jako siedmdziesięcioletni uwięziony w Krakowie przez Rosyan kapucyn, uwolniony za wpływem kobiet, połączył się w Karpatach z Choisi i Kazimierzem Pułaskim.

Nie wyjmując Rzewuskiego (1), w szczegółach pisarzy panuje—dozwolona zresztą w sztuce—dowolność, do której upoważniała i tajemniczość sytuacji księdza Marka po wzięciu Baru. Podanie Kitowicza, że „prorok Marek“, schwytyany od wrogów, „batożkami ocięty i gdzieś do klasztoru wtrącony, z oczu ludzkich zginął“, na sprostowanie czekało długo. Dotychczasowe materiały do konfederacyi barskiej nie odsłaniają dostatecznie całego przebiegu życia księdza Marka, wystarczają przeciw do zrozumienia roli, jaką odgrywał w roku 1768 i później.

W klasztorze karmelitów bosych w Berdyczowie znalazł ksiądz Marek Jandołowicz (2) atmosferę, w której bujnie rozkwitała poboż-

(1) Radziwiłł w listopadzie 1769 r. w Kalwaryi być nie mógł, albowiem od lipca bawił w Cieszynie.

(2) Nazywał go pisarze: Obłoczyńskim, Sieleckim, to Odelgiewiczem. Jandołowicza wywiódł *Czas krakowski*, powtórzył go za nim *Przegląd poznański* z r. 1856 (t. XXII, str. 526), autor zaś *Zameczków podolskich* (wyd. 2, t. III, str. 190) prawdziwość nazwiska dokumentami poparł. Według artykułu *Przeglądu* przyjął Jandołowicz śluby zakonne w Horodyszczach; gdy jednak nikt dowodnie podania tego nie stwierdził, idziemy za tradycją, która wskazuje w klasztorze berdyczowskim celę księdza Marka (Wojcicki *l. c.* str. VI).



ność, a jednocześnie i rycerski się budził animusz. Janusz Tyszkiewicz, wypełniając ślub, zrobiony w niewoli tatarskiej, ufundował (około r. 1630) w Berdyczowie dla karmelitów klasztor i kościół i ofiarował do świątyni długo przechowywany w rodzinie wizerunek Bogarodzicy. Obraz zasłynął niebawem cudami i podobnie jak Częstochowa, Gidle, Skepe, Studzianna, Antokol, Żyrowice, Sokal, Poczajów, Święta Lipka, Podkamień, Kodeń i t. p. tysiące na odpusty okolicznych ściągali mieszkańców. Nagromadzona w świątyni wielka liczba kosztownych votów dla Tatarów i hajdamaków stanowiła przynętę, a zakonników zmuszała do przedsięwzięcia środków obronnych. Opasali też gmachy klasztorne murami i wałem, zatoczyli działa i utrzymywali pod rozkazami przeora zostający garnizon. Powstała w ten sposób na pograniczu cywilizacji twierdza, o którą niejednokrotnie łamali się chciwi łupów najeźdźcy. Podniosła się powaga Berdyczowa, gdy Benedykt XIV darował karmelitom zwłoki św. Teodora i część chorągwi św. Jerzego, a w r. 1756 dokonana została koronacja cudownego obrazu.

W dobie koronacji owój był już ksiądz Marek przeorem annopolskim i około wynalezienia nowych w ruskiej prowincyi fundacyi zakonu karmelitańskiego krzątał się żywo. Na instancją jego, jako „plenipotenta od prowincyi swojej“, aktem z 2 czerwca 1759 roku darował karmelitom miecznik w. kor. Lubomirski plac w Barze, pozwolił na nim wielebnemu ojcu Markowi i jego następcom „konwent zakładać, murować i cokolwiek *pro commoditate* tegoż tylko konwentu być może... edyfikować.“ Aktem z 10 marca 1763 r. zaakceptował darowiznę brat zmarłego miecznika, Franciszek; zatwierdził ją też niebawem i August III (1). Za ledwie jednak przystąpił ksiądz Marek do dźwigania budowli, uniósł go wir wypadków politycznych i na szerszą rzucił widownię.

Drobny, z błękitnymi oczami ksiądz Marek rozwinął w sobie wśród cudownej atmosfery klasztoru berdyczowskiego egzaltacją religijną, nie zatracił przecież i fantazyi rycerskiej. „Nie miał miny surowego proroka, owszem, podług przysłowia ruskiego był cokolwiek hulaka“ (2). Pomimo tego dla pobożności wielkiej pozyskał na Podolu opinią ulubieńca boskiego i — wrażliwy na nieszczęścia krajowe — umiał popularność swoją wśród szlachty i gminu spożytkować w wypadkach r. 1768.

Już w jesieni 1767 r. zjeżdżali niezadowoleni z ówczesnego rzezczy porządku do Michałowic, wioski Rafała Dzierżka, położonej pod

(1) Dr. Antoni J. Zameczki podolskie. Wyd. 2, III, 163—167.

(2) Wybicki. Pamiętniki. Poznań, 1840, t. I, str. 96.



Barem. Brał w naradach udział ksiądz Marek, wielki Dzierżka przyjaciel (1); na organizację ruchu musiał wywierać wpływ znaczny, skoro go konfederaci w samym zawiązku działań urzędownie za proroka swego uznali. „Ale jest Bóg w Jeruzalem, jest jeszcze i prorok, który wszystkie wróży pomysłności“ — opiewał akt konfederacji „prawowiernych chrześcian katolickich rzymskich“, zawiązanę w Barze 29 lutego (2). Zaopatrywał wchodzących do związku w relikwie, obrazki, piśmienne błogosławieństwa, które konfederaci przy szkaplerzu nosili na piersi, i zapal budził do czynu. Mianowanego konsyliarzem generalnym konfederacji, Wybickiego, licznymi obdarzył krzyżami, powtarzając: *sit nomen Domini benedictum*, żeś z nami! Wierżono we wpływy zakonnika nadziemskie i szacunkiem otaczano go wielkim. Sam się téż za sprzymierzonego uważał z niebem, — rozdawał naczelnym konfederacji przywódcom piśmienne ordynanse przeciwko nieszczęściom. Marszałkowi Michałowi Krasińskiemu wystawił ordynans taki:

„W imię Jezus!

Pokój Chrystusów, miłość Jego, zdrowie doskonałe, straż aniołów świętych, zachowalność na wojnie, ocalenie w potyczkach, odkrycie w zdradach, dar Ducha świętego w komendach etc., etc., etc.: boskie tobie Michale, rycerstwu, podjazdom, wyprawom, objaźczkom, potyczkom, batalionom etc., etc., etc., daję i dawać nie przestanę z ołtarzowych ofiar błogosławieństwo. Wszelkim zaś chorobom, zarazom, powietrzom, impetycyom, zdradom, natarczywościom, niebezpieczeństwom, nieprzyjacielskim odwagom etc. krwią Jezusową surowy ordynans daję: won, precz na ustę, każę i przymuszam! a to na fundamencie przymierza między mną a obywatelami niebieskimi zawartego i zaprzysiężonego. Bądź zdrów. X. Marek, *mp.*“ (3).

Sprzymierzony z „obywatelami niebieskimi“ zasięgał od nich ksiądz Marek informacji i o rezultatach porywu najlepsze budził nadzieje. Wyraził je w ekscentrycznym *Responsie do pewnego senatora*, mającym pod względem formy cechy prorocstwa.

„W awanturze nie wikłaj się, bo w niebie już po dekrete, w którym *integritas fidei, integritas libertatis et integritas granitierum etiam in avulsis* wygrana i od tronu Trójcy przenajświętszej podpisana. Siedz cicho do czasu. Co mi z góry powiedziano: *Dabitur vox, fugiet nox, veniet lux et sic miserabitur Deus super regnum Reginae regni Poloniarum Mariae*, to z ciekawości niebieskich dekretów do-

(1) Dr. Antoni J. *l. c.* III, str. 179. — (2) Morawski. Materiały do konf. barskiej. Lwów, 1851, str. 20. Wątpliwść, czy pod prorokiem owym rozumiano księdza Marka, usuwa Kitowicz (*l. c.* II, str. 9). — (3) Wojcicki *l. c.* III, str. IV.



niósłszy, które żadnym sposobem odmienione być nie mogą ku ocaleniu ojczyzny. Jednak będzie źle ku lepszemu, będę i ja tam, a wy bądźcie zdrowi“ (1).

Przeświadczenie, jakie ksiądz Marek posiadał o swoich stosunkach z niebem i ufność, jaką przepowiedniami swojemi w konfederatach budził, na heroiczny opór podczas oblężenia Baru wpływ wywarły stanowczy.

Małą mieścinę żydowską konfederaci za główne stanowisko obrawszy, opalisadowali ją albo raczej dobrym obwiedli płotem. Gdy Wybicki zapytał, gdzie się znajduje twierdza, — wskazano mu na wzniesiony wśród mieściny na kopcu dworeczek, obwiedziony rowem szerokim, zaopatrzony w mostek polski zwiedziony. „Naokół wyniesione brzegi i fosy, niby to szanice, czy chcesz nazwać mury, bodaj nie trzy lub cztery kosze składały całą sztukę inżynierską do obrony.“ Dla czego lichą mieścinę, zajmującą zdaniem strategików najniefortunniejszą pozycją, obrano na stanowisko naczelne, kiedy brzegi Dniestru dostarczały niemało obronniejszych i dogodniejszych, odgadnąć trudno. Oprócz niekorzyści naturalnej i mało użytej sztuki, uniemożliwiała obronę i szczupłość załogi. Stary Pułaski wyszedł z 1500 ludzi dla dania pomocy rozbitemu pod Podhajcami Joachimowi Potockiemu; Kazimierz, zająwszy Berdyczów, bezskutecznie choć mężnie Kreczetnikowowi się stawił, w Barze zaś niewięcej nad 4000 bez wodza i zapasów wojennych pozostało rycerstwa. Na domiar złego zakradła się pomiędzy konfederatów niesubordynacja, — „zamieniła się osada na sejmik niesforny.“ Podstąpił pod miasteczko od strony Kamieńca Apraksyn, a z drugiej strony Branicki. Podczas oblężenia niespodziewany spotkali opór i niemałe ponieśli straty. Trapili konfederaci nieprzyjaciela wycieczkami, — w jednej dowodził przybrany w aparaty kościelne ksiądz Marek. W nocy z 20 na 21 czerwca, przypuściwszy z trzech stron szturm, wziął Apraksyn miasteczko i zamek. Zdobyto 50 dział, wzięto do niewoli 1200 ludzi, pomiędzy nimi i Marka, zapalającego z wałów do boju. Wybicki

(1) Rękopis zakładu narod. Im. Ossolińskich, N. 1077, str. 12. W wymienionej nieco formie p. t. *Wyjątek z listu Marka do przyjaciela* podaje ów *Respons Przyjaciela ludu* (z r. 1842, t. II, str. 309): „W awantury nie wdawaj się, bo w niebie już po dekreście, w którym *integritas libertatis, integritas fidei et integritas granitierum in avulsis* wygrana, od Trójcy przenaświętszej jest podpisana. Siedź cicho do czasu. Co mi powiedziano z góry, piszę: *dabitur vox, fugiet nox, veniet lux et sic miserabitur super regnum Polonia-rum Maria*. To ci z ciekawości dekretów niebieskich, które żadnym sposobem odmienione być nie mogą, oznajmuje ku ocaleniu ojczyzny i lepliej ci będzie. Bądź zadowolony.“ W trzeciej odmianie pod tyt. *Kopia listu jm. x. Marka do jw. Branickiego łowczego kor.*, w której wyrazy łacińskie zastąpiono polskimi, podaje *Respons Morawski* (*l. c.* str. 159).



obronę Baru uważa za szaleństwo; że zaś „plan tój operacyi militarnej zdziałało zasłabienie w cudotwórstwie Marka“, odpowiedzialność przeto za klęskę zwała na niego.

Według Kitowicza, wziętego w niewolę Marka ocięto batami; według Rulhière'a, generałowie polecili go zabić, ale żołnierze nie posłuchali rozkazów i do nóg mu padli, prorocत्व świątobliwego zakonnika słuchając. Nie znajdujemy nigdzie potwierdzenia tych podań; naodwrot, fakta poważne wiarygodności ich przeczą stanowczo. Generałowie rosyjscy obchodzili się w początkach ruchu z wziętyni do niewoli konfederatami laskawie,—berdyczowskich i barskich jeńców puszczano na słowo, że walczyć nadal nie będą. Nie uwolniono wprawdzie karmelity, lecz i nie znęcano się nad nim, skoro względem dalszych losów jego żądano instrukcyi Repnina. 30 go sierpnia 1768 r. w towarzystwie 337 aresztantów (dezerterów rosyjskich, hajdamaków i konfederatów) wysłany został z głównej kwatery Kreczetnikowa z Tulczyna do Kijowa pod konwojem żołnierzy z pułku bieleckiego, strzeżony pilnie. Kazał Repnin trzymać Marka w więzieniu sekretnym, ażeby z nikim widzieć się nie mógł; w sprawie dalszych losów zakonnika czekać miał generał-gubernator kijowski, Wojekow, na specjalne rozkazy z Petersburga (1).

Mylną jest wersya, że zesłano Marka na Sybir; prawdopodobniejsza Kitowicza, że zamknięty został w jakimś klasztorze (2). Nikną ślady jego aż do roku 1776, w którym odwiedza Warszawę (3). Na wieść o pobycie cudotwórcy w stolicy, dobijały się o jego rady duchowne damy warszawskie, ubiegały się panny dworskie o strzępy habitu lub chustki do nosa. Znużony zgiełkiem wielkiego świata rychło ksiądz Marek miasto opuścił. Piastował wówczas godność przeora karmelitów w Barze, od roku zaś 1783 annopolskiego znowu i definitywa prowincyi. Wiódł życie czynne i w nieustannym był ruchu. Przesiadywał w Czarniawce Wielkiej u stolnikostwa Wróblewskich, pod Kamieńcem u starostwa olsztyńskich, w Łuce Kurowskich, w Białej Krynicy Salnickich, w Zubowszczyźnie u Dubraw-

(1) Kreczetnikow. Dziennik wojennych działań. Poznań, Żupański, 1874, str. 152.

(2) Według Wojcickiego (*l. c.* III, str. VII) „po wydobyciu się z Baru był w oblężeniu Berdyczowa, zagrzewał do dzielnej obrony i tu zawiązała się ścisła przyjaźń pomiędzy nim a młodym Kazimierzem Pułaskim“; dr. Antoni J. (*l. c.* III, str. 192) powtarza toż samo, dodając, że oblężenie owo miało miejsce w końcu października 1768 roku. Wiadomo, że Kazimierz Pułaski kapitulował 14 czerwca (Kreczetnikow *l. c.*, str. 119), to jest o sześć dni wcześniej od wzięcia Baru, wersya przeto o obecności księdza Marka w Berdyczowie podczas oblężenia okazuje się mylną.

(3) Wojcicki (*l. c.* str. IV) podaje z rękopisu Magiera (*Estetyka*) rok 1786; myśmy w tém samem źródle wyczytali 1776.



skiego, sędziego grodzkiego żytomierskiego, w Czepielówce, Wilsku, Zwiąhlu, Zaslawiu, Uszomirzu, Werhorodyńcach, Fakowcach, Woronówce, w Dłużku pod Morachwą, w Milatynie, Lisowszczyźnie, Maniowcach. Jeździ na kapitule do Trębowli i Horodyszcz, z polecenia prowincyała wydobywa zaniedbane dla karmelitów w Uszomirzu fundusze, rozsyła piśmienne błogosławieństwa i ordynanse, święci obrazy i wino, zażęgnywa nieszczęścia, pomaga w interesach, ratuje w „alteracyach“. Formalnie rozrywany jest po dworach, nie może się zaprosinom opędzić. Pomagał mu w interesach najprzód ksiądz Antoni Marek, synowiec, po śmierci zaś jego zmarły w sierpniu 1783 wikary barski, Hulewicz.

Dzielny w konfederacyi barskiej, do wzięcia udziału w ruchu Kościuszkowskim sił nie miał, chociaż błogosławił brygadę Kopcia, gdy przedzierając się z części zabranj w r. 1793, stanęła w Uszomirzu. O drugiej po północy skropił ją starzec święconą wodą, mówiąc: Idźcie w imię Boga i wynijdzijcie! „To krótkie — powiada Kopeć — wyrażenie cnotliwej i pobożnej osoby, jakby w wieszczym duchu ogłoszone, wiele umocniło żołnierza potwierdzeniem niejako wolą nieba naszego zamiaru“ (1).

Kilka ostatnich lat życia spędził pobożny zakonnik w charakterze kapelana domowego pod Lubarem, we wsi Berezówce, w domu łowczego bydgoskiego, Tadeusza Cieleckiego. Pomimo późnego wieku ostre prowadził życie: sypiał na podłodze, pokrytej słomą, poduszki używał z piasku, mało jadł, a nic prócz wody nie pijał. Zwyczajem ówczesnych zakonników zajmował się leczeniem, używając częściej środków duchowych, niż ziółek i maści, z powodu czego budził niechęć w głównym doktorze lubarskim, Mönichu. Pragnął ksiądz Marek, aby ciało jego złożono w grobach karmelitów w Horodyszczach i życzeniem jego, wbrew staraniom konwentu berdyczowskiego, stało się zadość. Umarł w późnym wieku (2) pomiędzy rokiem 1801 a 1806, zczerniałe zwłoki zachowały się długo w całości. Lud okoliczny składał przy nich ofiarne świeczki i grosze, całował rękę zakonnika i odłamywał odrobiny spruchniałej trumny (3).

Otoczenie, wśród którego ksiądz Marek działał, znachodziło się w wysokim stopniu egzaltacyi religijnej, wierzyło w opatrzność i do wizji zdradzało skłonność. Nie do-

(1) Dziennik Józefa Kopcia, Berlin 1863, str. 27.

(2) Podczas konfederacyi barskiej miał według Rulhière'a (*l. c.* III, str. 14) lat 45.

(3) Przegląd poznański z r. 1856, t. XXII, str. 526.



puszczali sprzysiężeni do siebie lutrów, kalwinów i dyzunitów; ku obronie katolicyzmu pod pobożną stawali chorągwią z wyszytym na boku krzyżem, z hasłem: Jezus, Marya! Stary Pułaski sprawy wszystkie polecał „Bogu, opiece Maryi najświętszej, królowej polskiej i świętych patronów, osobliwie św. Kazimierza, którego sobie wojsko za patrona i wodza obrało.“ Bujający nad konfederatami orzeł biały obwieszczał *auguria bona* i budził pociechę; dużo dawała do myślenia widziana od wszystkich na murach Berdyczowa „osoba białogłowy, ślicznie ustrojonej, paskiem czarnym opasanej“ (1). Na gruncie wierzeń w opatrne wpływy świętych, w prognostyki i duchy cudotwórcy-prorok wyrość mógł łatwo.

Do odegrania roli, przy odpowiednich warunkach otoczenia musiał karmelita posiadać i stosowne przymioty moralne. Cnotami towarzyskimi, pobożnością i patryotyzmem mógłby jedynie zdobyć mniejsze lub większe uznanie; dla pozyskania opinii cudotwórcy musiał mieć jeszcze tę siłę, jaką wytwarza świadomość powołania i wiara w moc własną. Podobnie jak prorocy biblijni ksiądz Marek w posłannictwo swe wierzył i opinią, jaką zyskał w społeczeństwie, podzielał. Nie tail przecież stosunków swoich z obywatelami tamtego świata i niebieskie obwieszczał dekrety; plagom rozkazywał i do łaskawego obchodzenia się z ludźmi przymuszał je, pokrzykując w ordynansach: won, precz, na ustęp! Rzadko zapewnia skromnie, że „ile możliwości“ wstawiać się będzie za klientem do nieba; najczęściej z całym przeświadczeniem o potędze swych wpływów obiecuje zdrowie i interesa przyjaciół utrzymywać przed Panem „potężnie.“ Gdy pisze: „niema dnia żebym nie pamiętał o was przed Bogiem...; o duszy matki waszjej nie turbujcie się, bo ta już stoi przed Bogiem i za was i za nas...; o obory swoje i woły skupione nie lękajcie się, Bóg zachowa — to mówię“, zdradza pewność siebie i wiarę w pomyślny skutek. Choć Kitowicz zapewnia, że „gdy z naturalnej przyczyny zburzone powietrze piorunem wystrzelić miało, w tym punkcie mu ordynans swój do wystrzelenia dał i tym sposobem zaufanie swemu proroctwu zjednał“, — do posądzenia jednak księdza Marka o szalbierstwo nie ma zasady żadnej. Przytoczony przez Kitowicza fakt współczesności pioruna z ordynansem jest bardzo prawdopodobny, nie ma jednak potrzeby wyszukiwania genezy jego i całej działalności księdza Marka w kuglarstwie. Fakt owęj współczesności mógł się wydarzyć przypadkowo i spotęgować w zakonniku wiarę w zdolność czynienia cudów; źródłem jednak przeświadczenia o bezpośrednich stosunkach z niebem był ten stan psychiczny, który tyłu w epc-

(1) Morawski *l. c.* str. 72, 149.



ce wiary wydał czarowników, wróżbitów i t. p. nieobłudnie działających maniaków.

Pomimo przeświadczenia o mocy swojej, nie miał w sobie ksiądz Marek surowości proroków biblijnych i nie z samém przestawał niebem. Charakterystyczném jest, że osobom, które korzystały z jego protekcyi do Boga, „padał do nóg“, że był dla nich „najniższym sługą.“ Drobiazgami życiowemi własnymi i cudzemi zajmuje się z całym zapalem: równie go interesują woły pp. Wróblewskich, jak dźwiganie w Barze gmachów klasztornych lub półbeczek miodu, obiecany dla konwentu annopolskiego przez pana Sochę. Nieobcą mu była interesowność, lubo uprawiana z oględnością i delikatnością niezwykłą. Dla wydobycia obiecanego przez p. Sochę półbeczka miodu używa przyjaciół, przez których zapewnia, że modlić się będzie „o dobrą dolę dla tego pana“, przyręczone przez pp. Wróblewskich zboże przypomina za pośrednictwem synowca. W sposobie pisania zdradza temperament żywy: w szybkim przerzucaniu się od jednej materyi do drugiej i w niedość wykończoném wyrażaniu myśli—niecierpliwość. Gdy przesyła p. Wróblewskiej w prezencie garnuszki do mleka prawdziwe paryskie, w Barze robione, lub gdy w liście z Manowiec wzywa bez wstretu „stu dyabłów“ — ujawnia humor.

Ojcowie nasi, którzy u Pana Boga w niebiesiech dopatrzyć umieli cech własnych, taką tylko osobistość wynieść mogli w mniemaniu swoim na wyżyny cudotwórcy-proroka, która się odznaczała znamionami szlachcica. Ksiądz Marek posiadał właśnie zamieszystość szlachecką, którą tak trafnie pochwyił Rzewuski, łatwość towarzyską, bez której popularności u ojców nikt się nie dobił, imponującą wreszcie hojność, z jaką szafował swoimi wpływami. Z temperamentu, charakteru, wierzeń i patryotycznych zapalów ogniskował w sobie ksiądz Marek znamiona i aspiracye ojców i dla tego przy odpowiednich warunkach powstał kult jego i cudowna o nim rozkwitła legenda.

### Listy, błogosławieństwa i ordynanse księdza Marka. <sup>1</sup>(1)

#### I.

*Wielmożny Mosci Dobrodziejcu.*

W Podrozs Szczęśliwą, z dobytkiem swoim, tak fortunę, jako y Osobie WWPana Dobrodziejca, Boskie zasylam, y zasylac nieprzestane, z Oltarzowych Ofiar Błogo-

(1) NN. X, XVIII i XXVIII dostał Wojcieki od Szymona Konopackiego i ogłosił w *Cmentarzu Powązkowskim* (t. III, str. V i VI); N. XXIX jest przedrukiem z *Przeglądu*



ślawienstwo y wszystkie dawniejsze, w podonychze podruzach ponawiam. Badz zdrow Panie moy. X. Marek mp.

Dt w Czepielowce. 19 Maj. 1777.

## II.

*Wielmożne Państwo Dobrodzieystwo.*

List Wielmożnych WacPaństwa Dobrodzieystwa zastał mie pod Kamiencem u JWielmożnych starostwa Olsztynskich. Bog widzi zem tak ciężko za trudniony iz czasu przysłania po mnie wyznaczyc nie mogę. Ale nim sam przybiegne do Was miłe Państwo: to przed Bogiem potężnie: Zdrowie y interesa utrzymywac będę, przyrzekam. Badzcie mi zdrowi w Błogosławieństwie Boskim. X. Marek mp. (1).

Dt 23 Mar: 1779.

## III.

*Wielmożna Moscia Pani y Dobrodzieyko.*

Interesa mi polecone, ile możności trzymac będę przed Bogiem: Sam w tych tygodniach nigdzie wyjechać niemogę, gdyż mi Xiądz wikary Marek młody umarł (Reszty brak).

## IV.

*Wielmożne Państwo Dobrodzieystwo.*

Wina 4 butelki poświęciłem, piątą niepełną. Obraz Najsw. Maryi Panny z wszelkim Błogosławieństwem odsyłam. List Jego Mosci X. Kanonikowi oddałem. Podwoły jeszcze nie nadeszły, być mogą dziś: Co doniosłszy, Boskie Wielmożnym Wacpaństwu Dobrodzieystwu zasylam Błogosławieństwo y nayniższym piszę się sługą. Badzcie zdrowi. X. Marek mp.

X. Hulewicz wikary posyła Wielmożney Pani garnuszków do mleka pięć prawdziwych paryskich, nb. w Barze robionych.

14 Junii, 80, w Barze.

Do rąk Wielmożnych Państwa Dobrodzieystwa Wroblewskich  
w Czarniawce (2).

*pознаńskiego* (z r. 1856, t. XXII, str. 526); N. XXX odpisaliśmy w zakładzie narod. im. Ossolińskich we Lwowie (autografów N. 2660); resztę w liczbie 25 podajemy z autografów, pochodzących od rodziny stolnika inowrocławskiego, Wróblewskiego, a udzielonych nam przez p. Andrzeja Świętochowskiego.

(1) U spodu inna skreśliła ręka; „Przewrócić proszę“; na drugiej zaś stronie mieści się list następujący:

Ja przy wyznaniu powinnego Respektu WWPaństwu Dobrodzieystwu mam honor Ich miłe szacowney polecieć Łasce y tey przypomniec się z powodu tego ze dawno Stryl Moy Imci Xiądz Marek oswiadczał mi przysłanie zboża ruznego od WWPPDobr. ktorego teraz jak wiele w konwencie przy rozpoczęciu fabryki jestem potrzebny tak za odebraniem onego (a gdyby jeszcze bydz mogło y z omastą jakową) sam stryja mojego w Dom WWPPDobrodzieystwa zaraz po świętach przywiezc swoiemi konmi obowiązuję się znając miłe bydz z naynależytszym Uszanowaniem. WWPaństwa Dobrodzieystwa Naygłębszym podnuzkiem X. Antt. Marek Karmelita.

Datt. z Baru d. 25 Martii 1779 Anno.

Adres (ręką starego Marka skreślony): Wielmożney Jey Mosci Pani A: Wroblewskiej Stolnikowej Dobrodzieyce w Czarniawce.

(2) Na kopercie pieczętka z czerwonego laku z literami: M i K.



## V.

*Wielmożne Państwo Dobrodziejstwo, moje.*

Moeno przepaszam zem tak długo nie był u Was Dobrodziejstwo moje, a teraz z pod Krzemienca, musze jechać do Trębowlu na Kapitułę naszą, lecz jak powroce najpierwy do Was Państwo moje pojedę po świętym Janie.

Interesa Wasze ile możności przed Bogiem, utrzymywałem, y teraz utrzymywac będę y Boskie zasylam Błogosławienstwo.

Niech Was Bóg z Świętymi swemi broni, strzeze, y zachowuje na zawsze.

Ludzi po waryowanych nie trzeba się lękać: wszak to nieprzechodząca choroba, ani zarazająca, tylko żeś Pani bojazliwa: to bydz zdaleka od nich. Wielmożney Jey Mosci Matuni Dobrodziejce do nog upadam. Kochaney działwie Błogosławie. Przytym Wielmożnych WacPaństwa Dobrodziejstwa Naynieszczym zostaje sługą X: Marek mp.

Dt: 20 Maja 1781 z Białey Krynicy.

P. S. Imość Pani staroscina Salnicka umarła, w Białey Krynicy: samego tu, ile możności w alteracyach ratuje, y w tych dniach wyjadę do Trębowlu. Umarła 10 Maja.

Wielmożney Jey Mosci Pani Wroblewskiej Stolnikowey Zytomirskiej Pani Dobrodziejce w Czarniawce.

## VI.

*Wielmożne Państwo Dobrodziejstwo.*

Przepaszam ze listu nie piszę, bom jeszcze nie w Barze, lecz w Łuce u Wielmożnych Państwa Kurowskich. Kozaka z Baru dopiero jutro X. Hulewicz wyprawi do domu, który po drodze wszędzie był ze mno. aż do dzis.

Teraz do nog upadam: y Boskie Wielmożnym WacPaństwu Dobrodziejstwu, Matuni Dobrodziejce a Naymileyszey Działwie zasylam. Badzcie zdrowi X. Marek mp.

Dt: 19 9bris 81 w Łuce.

## VII.

*Wielmożne Państwo Dobrodziejstwo moje,*

List Panski zastał mnie u Wielmożnego Pana Dubrawskiego Sędziogo Grodzkiego Zytomirskiego, u którego zostawuje mnie Oycie Prowincyał dla interesu przyjęcia nowey fundacyi, od naszych dawniey zaniedbaney, w miasteczku Uszomirzu.

Interes Kozanki ku usmierzeniu, y ułatwieniu, moeno trzymac będę: Co to za macierz y corka w: cisnie się w Dom Wasz? tego nie zrozumiałem, ale Bóg przy ołtarzu zrozumie, y mam w Nim nadzieje, ze uchyli Was od kłopotu, zdrowie Wasze y naymileyszey działwy, ku uzdrawialności. Bogu policam, y policac nieprzestane.

Na kupno, y przedasz szczęśliwą, Boskie zasylam Błogosławienstwo y straz Aniołów Świętych upraszac będę.

Sam na Ukrainie wkrótce bydz nie mogę gdyz mnie Oyce Prowincyał zaprzogł w interesa l-cz postaram się nie zadługo skonczyc. Co doniosłszy Wielmożnych WacPaństwa Dobrodziejstwa Naynieszczym, y szczyrym a ustawiecznym przed Bogiem piszę się, y zostaje sługą. X. Marek mp.

Dt 31 10bra Ao-82 w Zubowszczyźnie.

Wielmożnemu Jego Mosci Panu Wroblewskiemu Stolnikowi  
W: Panu y Dobrodziejowi w Czarniawce.



## VIII.

*Wielmożne Państwo Dobrodziejstwo moje.*

Sposobu niemam porządnie do Was napisać w dzień Zapustny ale koło interesów napaśnych kochanego Michała żywo się przed Bogiem weźme, y o kondescensyi pamiętać będę 14 Marca. Części Waszey kupioney w Berezowce mocno Błogosławię. Zdrowie kochanego Pana, Jey Mosei. y nymileyszey działwy tak Warszawskiey, jako y w Domu będącey utrzymywac przyrzekam szczyrze. ja z Zubowszczyzny jade ku Wilskowi, a ztamtąd do Zytomirza pro 26 Mar: po dekret approbacyjny funduszu Uszomirskiego w Konsystorzu: Bądźcie, Bądźcie, Bądźcie mi zdrowi. X. Marek mp.

Dt. 4-ta Mar:—83 w Zubowszczyźnie.

Do rąk WW. PP. Wroblewskich Stolnikowstwa Dobrodziejstwa w Czarniawce Wielkiej.

## IX.

*Wielmożne Państwo Dobrodziejstwo moje.*

Trafunkiem w Zwiachlu zastałem ludzi Kozanieckich, przez których mam szczęście upaść do nog Wielmożnych Wac Panstwa Dobrodziejstwa y doniesie o sobie, zimowałem na Podlisiu. Fundusz dawno dla nas uczyniony w Uszomirzu, y przez Naszych więcey dwunastu lat odstąpiony, tak że tam z naszych ani zairzał, po smierci Xiędza tam zmarłego. Więce ja teraz dobyłem, y juz dekret approbacyjny w Konsystorzu Kijowskim odebrałem, sam tylko jeszcze tego funduszu, y Xięży doglądac czasami będę, Baru nie opuseiwszy.

Teraz z Uszomirza jade na Kapitułę do Horodyszcza, zabawie kilka czasow y w Zasławiu. potym muszę bydz w Barze y rozrzedzić klasztorem, dalszych obrotow swoich niewiem.

Wielmożnym WacPanstwu Dobrodziejstwu: Nymileyszey działwie domowey: y Warszawskiey zdrowia, y uszczęśliwienia zyczę.

Czarniawce, Kozance, Berezowce, z rosy Niebieskiey, y tłustosci ziemi, szczyrze Błogosławię: y co się trafi handlow, do zbycia, y nabycia, z Ołtarzowych Ofiar Błogosławienstwo Boskie zasylam.

Bądźcie mi Nymileysze Państwo zdrowi, weseli y szczęśliwi, kaze. X. Marek mp.

Dt w Zwiachlu na Świętą Troycę. Ao—83 (1).

## X.

*Wielmożne państwo, dobrodziejstwo moje najlaskawsze i szczególne!*

Ręka Boska karząca nad zagranicznym Hersonem, was i waszych dóbr dostać (przez miłosierdzie Bóstwa swego) nie zechce. Owszem obroni od powietrza ich. W Tetyowszczyźnie wiem dawniej, że nieochronność ludzka przyniosła od tatarszczyzny w jeden tylko dom powietrze, ale ostrożność zamkowa zapobiegła temu, bo się to w rybnych i solnych kupeach stało. Na dobra wasze Kozankę i Berezówkę opatrność świętą swoją Bóg wyleje, a wy zawsze bądźcie mi usmierzeni.

O obory swoje i woły skupione nie lękajcie się, Bóg zachowa; to mówię. Bez wielkiego zarobku na miejscu przedajcie i siana na miejscu dodajcie w pieniądzacl: do ruszenia się ich.

(1) Niewyraźna pieczętka herbowa z czerwonego laku. Adres (inną kreślony ręką): Wielmożnemu Imci Panu Wroblewskiemu Stolnikowi Inowrocławskiemu Panu y Dobrodziejowi w Czerniawce Wielkiej.



Donoszę też mój ucisk, że mi w Barze Xiądz Szymon Hulewicz umarł, ja teraz został jak mucha w ukropie, gdyż Annapol upadły ratować, Bar wspierać, Uszomir<sup>z</sup> dźwigać muszę; a najwięcej mi chodzi, żebym nigdy przed Bogiem o was najmilsze państwo nie zapomniał.

Bądźcie mi zdrowi, szczęśliwi i ubłogostawieni z najmilszą dźwiatwą waszą i domem. Xiądz Marek przeor annopolski Definitor prowincyi etc, mp.

NB. Posyłam przeciwko powietrzu Ordynans do Czarniawki i blankiet do Kozanki, nie bójcie się.

Z Bochryna 6 Augusta 1783.

Wielmożnemu Jego Mości panu Wróblewskiemu Stolnikowi inowrocławskiemu panu dobrodziejowi w Czarniawce wielkiej.

## XI.

*Wielmożne Państwo Dobrodziejstwo.*

Ja muszę y musiałem tuteysze sąsiedztwa Barskie objechać dla drow zimną y cegielnią. Kiedy zas będę w Werhorodyncach lub Fąkowcach czasu niewiem koło Baru zas muszę jeszcze jakiej tydzień zabawić. Badzcie zdrowi. X: Marek mp.

2 do 10 bris. 1783.

## XII.

*Wielmożne Państwo Dobrodziejstwo.*

Zadnym sposobem niemogłem się teraz wypresic z Woronowicy ale w Poniedziałek odeszło mie do Czarniawki a teraz do nog upadam y Boskie Wielmożnym Państwu zasylam na zawsze Błogosławienstwo. Badzcie mi zdrowi, y weseli. X. Marek mp.

Dt 21 Jan: — 84.

Przyrzekam ze ztą nigdzie niedam się wziąć tylko do Czarniawki o odesłanie prosic będę.

## XIII.

*Wielmożne Państwo Dobrodziejstwo moje.*

Kopcami Czarniawki, głoweyki sobie nie zatrudniaycie, gdyz te koby chciał ruszyc, czterech scian kopce Dekretem Trybunalskim nakazane, musiałby rozrzucac a tak z wielkimi, y mocnymi ludzmi sprawę zacząc y wielkiey karze prawu, prawu podpaść czego nie uczyni jak się rozumnych a prawnych ludzi poradzi, gdyz teraznieysze słuchi, z letkich, y z nieznających prawa szumią, y ucichną. Co donioszsy Boskie Wielmożnym Państwu zasylam Błogosławienstwo y wraz naymileyszey dźwiatwie Bądźcie zdrowi, szczęśliwi, y weseli X. Marek mp. (1).

Dt 3 tja 8 bris. — 85 w Werhorodyncach.

Wielmożnemu Jego Mości Panu Wróblewskiemu Czesnikowi Kijowskiemu Panu, y Dobrodziejowi w Czarniawce Wielkiej.

(1) Na marginesie listu dopisek: „Wszelakosz ja przed Panem Bogiem ten interes, y inne ytrzymowac będę.“

Na kartce, na której umieszczony adres, dopisek następujący:

N.B Pułbeczek miodu obiecany, od Wielmożnego Jego Mości Pana Sochy do którego y list zostawiłem, wyprokurowac do siebie, y suplikuję za lepszą drogą przysłać do Werhorodynec a ztą ja odbierę do Annapola y modlic się będę o dobrą dolę dla tego Pana.



## XIV.

*Wielmożne Panstwo Dobrodziejstwo moje.*

Jako wszystkie interesa Wasze przed Bogiem trzymam, tak ile możności trzymać będę.

A najmileyszey Pannuni Waszey Corce, Boskie zasylam Błogosławienstwo. Rozum Wasz, y przezornose, wyda Ją: a Błogosławienstwo Boskie, ktore zasylam niech będzie uszczęśliwieniem dla niey z Benedyktem, ktorego znacie, gdy zyczycie! Całym sercem Błogosławię Wielmożnym Wac Panstwn Dobrodziejstwu, dobrom, fortunie: dziatwie: Boskie zasylam Błogosławienstwo.

Badzcie zdrowi y zawsze szczęśliwi. Wylizcie z biedy kaze: X. Marek mp.

Dt: 4 ta Mar: 1786.

Wielmożnemu Jego Mci Panu Wroblewskiemu Czesnikowi Kijowskiemu Panu Dobrodziejowi w Czarniawce Wielkiej.

## XV.

*Wielmożne Panstwo Dobrodziejstwo.*

Z naygłębszą submissyą adoruję godaose Waszą za odesłanie P. Manualisty dziękuję, deklarowany łaski, jaka bydz moze, czekam obligacyą z całym Konwentem zabieram, interesom Waszym, Tekluninym, y wszystkiey, najmileyszey dziatwie y całemu domowi Boskie zasylam Błogosławienstwa. Badzcie zdrowi, y we wskim od Boga oszczęśliwieni zyczę X. Marek mp.

Dt: 5ta Mar: 1787. W Dłuzku pod Morachwą.

Wielmożnemu Jego Mosci Panu Wroblewskiemu Czesnikowi Kijowskiemu Panu, y Dobrodziejowi w Czarniawce Wielkiej.

## XVI.

*Wielmożna Moscia Dobrodziejko.*

Interessom Waszym ktore dobrze y ostrożnie Wielmożny Mąż Twoy kieruje obecnie po Błogosławilem. Wielmożney Pani Nowey konsolacyi a kochaney Cureczk winszuję, y Błogosławie. Wielmożney Jey Mosci Matce Waszey serdecznie dluszzszego zycia zyczę, y zdrowia, y Naynieszszym piszę się sługo X: Marek mp.

## XVII.

*Wielmożne Panstwo Dobrodziejstwo moje.*

Interes wsi Kozanki, bynaymniej Wielmożnych Panstwa nie moze ukrzywdzić, ani poddanstwa, ani inwentarza podanego Jego Mosci Panu possesorowi od Was danego: na ktorego chochy sto diabłów, a nie jeden kaduk wypadł: gdyz kto kaduka wziął y do dobr zastawnych, lub arędownych wiechał, musi zaieżnik, in termino wypłacenia summy, uczynic kalkulacyą, y pretensię, tak zniszczenia gospodarstwa jako, y poddanych zapłacić. Inne interessa w liscie wyrazone przyjmuje pod wszystkie Msze Święte y Modlitwy.

Badzcie zdrowi Wielmożne Panstwo y Dobrodziejstwo z Naymileyszą Matką y dziatwo. X. Marek.

Wielmożney Jey Mosci Pani Annie Wroblewskiej Stolnikowey Pani Dobrodziejce w Czarniawce (1).

(1) Na kopercie dopisek ręki Marka: Dt 20 1obris w Maniowcach.



## XVIII.

*Wielmożne Państwo i Dobrodziejstwo moje.*

Niemam czasu listu pisać, ale najmilejszej matuni waszej, wam, Anusi, Stefusiowi, dzieciom i wszystkim w domu zostającym błogosławię. Bądźcie zdrowi. Xiądz Marek mp.

## XIX.

*Wielmożne Państwo, a Nayosobliwsze Dobrodziejstwo moje.*

Jako nappokorniej suplikuję wybaczyć mi, że dotąd nie byłem w Czarniawce. ale coż? kiedy terazniejsze zakręty w naszej Prowincyi, utrzymują mnie. Leez ja: obecny, lub nieobecny w Domu Waszym, zawsze za Wami, działwo, domem, y fortuną Waszą: stoje przed Bogiem. O najmilejszej duszy Matki Waszey nie turbujecie się: bo ta juz stoi przed Bogiem: za Was: y za nas. Badźcie zdrowi, y szczęśliwi, z działwą kochaną Waszą. X. Marek mp.

## XX.

*Wielmożne Państwo Dobrodziejstwo moje.*

Interes w Kozance, y Czarniawce, strazy oddałem Aniołów Świętych, aby Bog wszechmogący, nie dopuścił zguby. Sam dzis jadę do Uszomirza, a pojutrze do Annopola, gdzie będziem mieli Definitoryum. dnia 4 tego Czerwea. Od Annopola nie oddałem się chyba gdzie o mile lub dwie, więc zyczyłbym przysłać Kozaka, zebym z nim nieodstępnie, az do Was jechał. Wam najmilsze Państwo, Dzieciom, Domo- wi, y interesom: Boskie zasylam Błogosławienstwo. Badźcie zdrowi X: Marek mp.

Dt 23 Maja w Lisowszczyźnie.

Wielmożnym Państwu Wroblewskim Czesnikowstwu Kijowskiemu memu dobrodziejstwu w Czarniawce Wielkiej.

## XXI.

*Wielmożne Państwo Dobrodziejstwo moje.*

1 mo Sam się ekzuzuję, zem był całe lato ciężskimi interesami tak Prowincyi jak y domowymi przyciesniony zem nie mógł jechać do Czarniawki. Miećcie mie Wielmożne Państwo za wy ekzuzowanego.

2 do Interes J. W. Kasztelania, juz nieraz ku uspokojeniu Was Bogu oddawałem, nawet y ztąd zaczynał, zebym Jego Bog opatrywał: by y Was miał zkąt uspokoić.

3 tio Wołów skupowanie, niech się dopełnia. ale nie w zgon swój, tylko szukac na mieyscu kupca.

4 to Najmilejszego Xawercia winsznję. Wam: y wszystkim dzieciom Błogosławienstwo Boskie zasylam.

Wielmożny Jego Mose Pan Gruszczyński az mi dziwno, ze na krew swoją, tak niecierpliw, widząc, y wiedząc, swoje bezpieczenstwo. Niech Go Bog oswieca y folg ku Wam doda.

Co wyraziwszy Wielmożnych WacPaństwa Dobrodziejstwa do nog upadam X: Marek mp.

Donoszę koniki Wasze zdrowe, kozak dobrze odziany.

Teraz jadę w Zytomirski powiat, niedługo zabawię, a uspokoiwszy potrochu interesu do Czarniawki przyjadę y co będę mógł zabawię.

O Kozance: niema dnia zebym nie pamiętał przed Bogiem, będzie ona w domu Waszym wolna etc:

Dt. Wielmożnym Ich Mose Państwu Wroblewskim Stolnikowstwu Dobrodziejstwu w Czarniawce.



## XXII.

*Wielmożne Państwo Cesnikowstwo Kijowscy Dobrodzieystwo moje.*

Przy upadnieniu do stop Waszych donoszę iz poroznych mieyscach kozak, szukał mnie y podobno znou wroci się do Annapola, y ten respons moy do Wielmożnych Państwa zastanie, y odwiezie. Nie turbuycie się Naymileysze Państwo. Wielmożny Panie Dobrodzieju, zdrowie Twoje, y gospodarowanie, albo urzędnieta czyn: moy Bozey oddałem y oddaję.

Podruzy Wielmożney Jey Mosci, do Warszawy, po naymileyszą dziatwę y powrotowi, z niemi zdrowymi, Błogosławię.

Badzcie mi zdrowi, weseli y zawsze szczęśliwi. X. Marek mp. (1).

Dt. 23 Jul. w Milatynie.

## XXIII.

*Wielmożne Państwo Dobrodzieystwo.*

Ja z Podlisa pewracając byłem u Waszey Familii do Wielmożnych zas Wac Państwa Dobrodzieystwa w tych czasach jechać nie mogę gdyż w domu mam wiele do czynienia, y około fabryki staralność muszę czynić.

Boskie Wam zasylam Błogosławienstwo. Badzcie zdrowi X. Marek mp.

## XXIV.

*Wielmożne Państwo nayosobliwsze Dobrodzieystwo moje.*

Z naygłębszą submissją moją, dziękuję za wszystkie mi dobrodzieystwa światzone y dozgonną obligacją przed Bogiem zabieram. przytym Boskie Wam: y naymiley dziatwie zasylam, y zasylac nie przestane.

Badzcie zdrowi, szczęśliwi, y zawsze weseli. X Marek mp. (2).

Do Rąk Wielmożnych Ich Mosciow, Państwa Wroblewskich Stolnikowstwa Inowroclawskich Dobrodzieystwa w Czarniawce Wielkiey.

## XXV.

*W Imię Jezus.*

Pokoy Chrystusow, Miłose Jego, zdrowie doskonale, str: z Aniołów Świętych y Boskie Tobie Anno, Mężowi Stefanowi dzieciom Onufremu, y Tekli, w długoletnie życie dają, y dawac nieprzestane z Ołtarzowych Ofiar, Błogosławienstwo.

Badzcie zdrowi X. Marek mp.

Annie

## XXVI.

*W imię Jezus.*

Pokoy Chrystusow, Miłose Jego, zdrowie doskonale, straz Aniołów Świętych, uszczęśliwienie potomstwa, Boskie Wam Stefanowi, y Annie, Handlom, Fortunie, Domowi, Domownikom, Rolom . . . . (3) dają y dawac nieprzestane z Ołtarzowych Ofiar Błogosławienstwo. X. Marek mp.

## XXVII.

*Aniolecisku a naymileysza Dziecino Dobrodzieyko.*

Juz na wsadaniu w dalszą drogę zastał mie list W Pani Dobrodzieyki, więc listownie Boskie W Pani, Mężowi y dziatwie zasylam Błogosławienstwo.

Badzcie zdrowi X. Marek mp.

Będę ja u Was pod Krzemieniem ale nie zaraz.

(1) Na drugiej, zniszczonej karcie tegoż listu, pozostały urywki z dopisku: „Czarniawkę, Kozan .. mnie wiadomych... ustawicznie Bogu... kiedyś...“ — (2) Na końcu listu dopisek inną ręką: „Ja z żoną moją y dziatwą przy zaslanu winney attencyi naszey caluję stopy Pańskie. J. K. Grocholski.“ — (3) Wyras zatarty.



## XXVIII.

*W imię Jezus.*

Pokoj Chrystusów, miłość Jego, zdrowie doskonałe, straż Aniołów Świętych i Boskie wam Tomaszowi i Bogumile, potomstwu, domowi, domownikom, polom, rołom, stajniom, oborom, gumnom, pasiekom etc. daję i dawać nie przestanę z ołtarzowych ofiar błogosławieństwo. Xiądz Marek mp.

Wszelkim zaś chorobom, defektom, boleściom, nudnościom, alteracyom, zarazom, powietrzom, upadkom, przypadkom, szkodom, szkodliwościom, nieprawościom etc etc krwią Jezusową surowy ordynans daję: won! precz! na ustęp każę i przymuszam! Xiądz Marek mp. (1).

## XXIX.

*W imię Jezus.*

Pokój Chrystusów, Miłość Jego, zdrowie doskonałe, straż Aniołów Świętych i Boskie wam, Tadeuszowi, Lukrecyi (2), najmiłszej działwy, całemu domowi, dobrom, polom, pasiekom, stajniom, stadom, oborom etc daję i dawać nie przestanę z ołtarzowych ofiar błogosławieństwo. X. Marek mp.

## XXX.

*W imię Jezus.*

Pokoj Chrystusów, miłość jego, zdrowie doskonałe, straż aniołów świętych i Boskie Tobie Wojciechowi, Agnieszce, potomstwu... (3), domowi, domownikom, polom, rołom, pasiekom, gumnom, stajniom, stadom, oborom etc etc daję i dawać nie przestanę z ołtarzowych ofiar błogosławieństwo. Wszelkim zaś chorobom, defektom, ciężkościom, zarazom, piorunom, gradom, powietrzom, upadkom, przypadkom, szkodom szkodliwościom, mgłościom, opręsyom etc etc krwią Chrystusową surowy ordynans daję: won, precz, na ustęp każę i przymuszam. X. Marek mp.

(1) Błogosławieństwo to z ordynansem dane było Bogumile i Tomaszowi Peretiatkowiczom, wojskim krzemienieckim. — (2) Łowczemu bydgoskiemu Cieleckiemu i jego żonie. — (3) Wyraz nieczytelny.

*Władystaw Smoleński.*



Eschbacher  
No. 1. p. C. 10. 10. 10. 10.



